NIEDZIELA 1 LUTEGO 1931

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY! DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Swiadkowie obrony w procesie

o zamach na Marsz. Piłsudskiego

Poseł Arciszewski przeciw policji

Przewód sądowy w procesie o zamach na Marsz. Pułsudskiego dobiega końca. Obrona powołała licznych świadków.

Pierwszy zeznaje świadek Tulo.

Z zeznań jego wynika, iż był on na kursach w Częstochowie nieoficjalnie

jako wywiadowca policji,

oficjalnie jako komendant kursu.

Wykłady posła Pużaka

Na zapytanie przewodniczącego o czem mówił pos. Pużak, świadek odpowiada, że wykłady pos. Pużaka miały za temat

walki uliczne.

O socjalizmie wykładał na kursie miejscowy działacz P.P.S., Dederko.

Na zakończenie kursu przybył do Częstochowy poseł Pużak i oświadczył że

walka z rządem jest nieunikniona.

„Rąbnąć!"

Na zapytanie, czy słyszał groźby pod adresem Marsz. Piłsudskiego, odpowiada, że na ten temat były dyskusje w milicji i raz padło zdanie

„trzeba rąbnąć dziada".

Prokurator: Czy była mowa o obaleniu Rządu?

— Tak, niejednokrotnie o tem mówiono. Wyrażano się w ten sposób: „Jeżeli nie ustąpi dobrowolnie, to pójdzie przez most, tak jak przyszedł".

Zeznania posła Arciszewskiego

Po zeznaniu świadka Tulona przed sądem staje poseł Tomasz Arciszewski, wezwany na rozprawę przez obronę, w celu wykazania roli milicji PPS CKW. Poseł Arciszewski zeznaje:

— Byłem przewodniczącym warszawskiego okręgu PPS do czasu rozłamu. Po rozłamie milicja nasza przeszła niemal całkowicie do Frakcji. Zostaliśmy pozbawieni ochrony i padaliśmy ofiarą różnych napadów, rozbijania naszych zebrań i teroru.

Zorganizowaliśmy milicję. Stanąłem na jej czele, mając nad nią nadzór. Milicja taka była dla nas niezbędna. Działanie jej jednak nie było zupełnie agresywne.

Zajście pod Cytadelą

Kiedy policja wystąpiła przeciw zebranym na uroczystości uczczenia straconych na stokach Cytadeli, milicja wówczas przeciwdziałała poważniejszym następstwom.

Policja szarżowała na tłum, gdy znalazł się na ulicy, zeszdłszy bezpośrednio ze stoków Cytadeli. Podbiegłem do komisarza Fuchsa, by przestał szarżować i postawiłem milicję przed tłumem, co zapobiegło nieszczęściu.

Po tych wypadkach zwracałem uwagę policji, że to była prowokacja.

Wypadki 14 września

Adw. Szymański: Czy wypadki 14 września były także prowokacją?

— Tak. Była to też prowokacja.

— Czy zabronione było urządzanie pochodu?

— Ja sam wzywałem do rozejścia się.

— Zresztą słyszałem z ust przedstawiciela Rządu, że wówczas działała bojówka sanacyjna.

Przewodn.: Czy pan może wymienić owego przedstawiciela Rządu.

Poseł Arciszewski z wahaniem:

— To był p. Kawecki.

Dalej pan pos. Arciszewski zeznaje:

— Jagodzińskiego znałem oddawna. W ostatnich czasach życiem partji się nie zajmował i pracował w kilku instytucjach.

Ryzykowna próba

— Po jakimś czasie Jagodziński zakomunikował mi, że ma zorganizowaną grupę milicji. Potem mówił, że członkowie jego grupy nie podobają mu się, więc zrobi z nimi próbę. Mówił, że uda, iż przygotowuje zamach na Marszałka Piłsudskiego i w ten sposób ludzi wypróbuje. Zwróciłem mu wówczas uwagę: „Słuchajcie, to jest bardzo niebezpiecznie. Załamie się kto, albo też może się znaleźć ktoś podejrzany i wsypie". „Tak, a'e ja już ich zawiadomiłem" — odparł na to Jagodziński. Gdy następnie wyczytałem w gazetach o wykryciu zamachu, pomyślałem odrazu, że to prowokacja.

Czy była prowokacja?

Po przerwie Sąd zarządza konfrontację świadka posła Arciszewskiego z naczelnikiem Kaweckim — celem wyjaśnienia, czy nacz. Kawecki mówił o zajściach 14 września, że były one wynikiem prowokacji.

Naczelnika Kaweckiego wzywają z sali świadków, ponieważ był on wydalony z sali na czas składania zeznań przez posła Arciszewskiego odnośnie do zajść 14 września.

— Nie mogłem oświadczyć posłowi Arciszewskiemu — mówi świadek Kawecki — że była to prowokacja.

Nie wiem kto dawał strzały, odpowiedziałem, że wykaże to śledztwo. Nie negowałem, że mogło być możliwe jakieś wystąpienie prowokacyjne.

Św. Arc.: — Mówiłem, że była to prowokacja.

Pos. Arciszewski zwraca się do p. Kaweckiego:

— Niech mi pan wybaczy, że ja to mówię, ale tu chodzi o lata ciężkiego więzienia dla ludzi. Tu nie może wchodzić w grę nawet pańska karjera.

Nacz. Kawecki opowiada szczegółowo o pochodzie w dniu 14 września.

Milicja z gołemi rękami

Świadek Arciszewski przechodzi do scharakteryzowania milicji PPS. i mówi, że było to ciągłe pogotowie.

Prok.: — Jakto, tak z gołemi rękami?

Arc.: — Tak, z gołemi. Ja z gołemi rękami rozbrajałem uzbrojone konwoje.

Prok.: — Czy na wiadomość o tem, że Jagodziński siedzi w więzieniu nic pan nie robił?

— Zwracałem się do moich dawnych przyjaciół, a obecnych dygnitarzy. Między innymi zwracałem się do Sieroszewskiego.

Prok.: — Ale do władzy?

Arciszewski: — Nie zwracałem się, gdyż miałem wrażenie, że władza sama bierze udział w tej prowokacji.

Na sali powstaje ogromne poruszenie. Prokurator zrywa się z fotela. W tym czasie Arciszewski mówi dalej:

— Przecież musiałbym się do policji, a pan komisarz Banko wiedział, że to nieczysta sprawa.

Prokurator żąda przerwy dla przeprowadzenia czynności służbowych.

Po przerwie prokurator wnosi o przesłanie odpisu tego zeznania do prokuratora sądu okręgowego.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej)

Postrzelenie Pórzyckiego

głównego świadka oskarżenia

w procesie o zamach

Wczoraj o godz. 5 popołudniu pod wsią Czaplowizna, w gminie Wawer, plutonowy Henryk Biedrzycki, z baonu manewrowego w Rembertowie, znalazł w rowie

człowieka postrzelonego w głowę.

Plutonowy zalarmował najbliższy posterunek policji w Rembertowie. Przybyło dwu policjantów, którzy zabrali rannego do Rembertowa, gdzie opatrzył go felczer. Następnie przewieziono go autem do Warszawy.

Postrzelonym okazał się Witold Pórzycki, lat 34,

główny świadek oskarżenia

w procesie o zamach na Marsz. Piłsudskiego.

Do XVII komisarjatu, gdzie Pórzyckiego przesłuchano przybył lekarz Pogotowia, który zmienił mu opatrunek i chciał go przewieźć do szpitala.

Na prośbę jednak Pórzyckiego przewieziono go do mieszkania jego teścia Stánisława Lewandowskiego (Freta 45), gdzie pozostał na leczeniu domowem.

Pórzycki zeznał, że gdy wczoraj rano około godz. 10 wszedł do sądu na rozprawę, podeszło do niego na ul. Miodowej dwu ludzi, którzy powiedzieli mu, iż są wywiadowcami i polecili wsiąść do taksówki. Taksówką tą

wywieźli go za miasto,

gdzie postrzelili go i rannego porzucili w rowie.

Późnym wieczorem stan zdrowia Pórzyckiego znacznie się pogorszył. Okazało się iż kula tkwi w mózgu. Ponadto wykryto drugą ranę postrzałową na ramieniu której poprzednio nie zauważono.

Przed utratą przytomności Pórzycki zeznał iż w taksówce — w czasie szamotania się z rzekomymi wywiadowcami dobył rewolweru i usiłował strzelić do prześladowców.

Kula jednak chybiła ponieważ wykręcono mu rękę.

Numer taksówki którą wywieziono Pórzyckiego — jest wiadomy.

Przez całą noc trwały poszukiwania samochodu i kierowcy.

W ciągu nocy dokonano także licznych rewizji i aresztowań.

Szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Powrót Marsz. Piłsudskiego zapowiadają Francuzi

Prasa francuska donosi na zasadzie jakoby źródeł pochodzących z najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego, że Marszałek Piłsudski uważa swój wypoczynek już za zupełnie dostateczny i ma zamiar powracać do kraju.

Mistrzowie hokeja w Krynicy

W sobotę przybyły do Krynicy reprezentacje hokejowe: Francji, Austrji, Czechosłowacji i Rumunji.

Jak dotąd w Krynicy znajduje się 8 zespołów hokejowych zagranicznych. Przybycia drużyn — angielskiej i węgierskiej należy oczekiwać w najbliższych godzinach.

Tłok Kapitalistów przy okienku pożyczki kolejowej

Dziś przybywa do Warszawy grupa dziesięciu przedstawicieli większych firm bankowych Szwajcarji. Wycieczka ta ma za zadanie badanie możliwości lokaty kapitałów szwicarskich w polskich inwestycjach budowlanych, drogowych i kolejowych.

Armja bułgarska w szkole włoskiej

SOFJA, 31.1. — Tel. wł. — Rząd bułgarski zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o przysłanie misji wojskowej, któraby zajęła się szkoleniem armji bułgarskiej. Włosi mają już swe misje wojskowe w Turcji, Grecji i Albanji.

DO X leci przez Atlantyk

LIZBONA, 31.1. — Tel. wł.— Największy wodnopłatowiec świata DO X wystartował z Lizbony do zdawna przygotowywanego lotu przez Atlantyk do Ameryki Południowej. Najbliższym etapem jest Madera.

Śladem cienia Anny Pawłowej

PARYŻ, 31.1. — Tel. wł. — W Bazylei popełnił samobójstwo artysta rosyjski Wiśniewski. W pozostawionym liście samobójca wyjaśnia: „Nie jestem w stanie przeżyć śmierci naszego rosyjskiego łabędzia, Anny Pawłowej i życie stało się dla mnie bezcelowe".

Pogoda na dziś

Przeważnie dość pogodnie: na Podkarpaciu chmurniej i możliwe opady. W całym kraju nocą i rankiem umiarkowany lub lekki mróz. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

GIEŁDA

Dolar: 8.914.
Bank Polski: 153.00.
5 proc. poż. dol.: 54.00.

Budżet Państwa uchwalony w Komisji budżetowej Sejmu

Komisja budżetowa Sejmu — po przemówieniu wygłoszonem przez jeneralnego referenta budżetu posła Bogusława Miedzińskiego zakończyła wczoraj obrady nad budżetem przez uchwalenie ustawy skarbowej.

Dochody Państwa ustalono na 2 miljardy 857 miljonów 312 tys. 474 złote.

Wydatki na 2 miljardy 856 miljonów 985 tysięcy 154 złote.

Komisja budżetowa na wniosek posła Wyrzykowskiego (Klub posłów Chłopskich) uchwaliła wniosek upoważniający Radę Ministrów do cofnięcia dodatku do pensji urzędników państwowych na wniosek ministra skarbu.

Coraz lepsze oferty dla Rządu na budowę linji G. Śląsk -- Gdynia

Rokowania o pożyczkę na budowę magistrali Katowice — Gdynia ulegną zwłoce. Wywoła na jest ona konferencjami w ministerstwie skarbu na temat warunków oprocentowania, amortyzacji i t. d. Rząd polski otrzymał ostatnio dwie nowe oferty od przedstawicieli finansiery angielskiej i holenderskiej. Warunki nowych ofert są podobno o wiele korzystniejsze.

„400.000 hitlerowców zagraża Polsce" Scena z parlamentu francuskiego

PARYŻ, 31.1. W czasie omawiania przez Izbę przedstawionych przez poszczególne stronnictwa porządków dziennych, Franklin Bouillon, zwracają się w stronę socjalistów, poświadczył:

— Czy prawdą jest, iż wasi towarzysze niemieccy uprzedzili was, że sytuacja jest poważna, że Niemcy znajdują się w przeddzień wojny domwej i że, według raportów policji, pomiędzy Berlinem a granicą polską skoncentrowanych ma być 400.000 hitlerowców, gotowych do marszu na Berlin.

Rozruchy studenckie w Barcelonie

BARCELONA 31.1. Tutejszy uniwersytet był widownią rozruchów, wywołanych przez studentów. Studenci wznosili podburzające okrzyki i rzucali petardy. Rektor zamknął uniwersytet.

Aresztowano studentów komunistycznych, rozrzucających odezwy. (PAT).

Pogrzeb generała Berthelota w stolicy Francji

PARYŻ, 31.1. Pogrzeb gen. Berthelota odbył się dziś rano.

Orszak żałobny wyruszył z kaplicy św. Ludwika u Inwalidów przy napływie wielkich mas publiczności, wśród której znajdowali się liczni członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego.

Przemówienie nad grobem wygłosił marszałek Petain, sławiąc wielkie zasługi zmarłego. (PAT.).

Dwa razy skazany na śmierć za rzekome szpiegostwo

KOWNO, 31. 1. — W dniu 29. sąd wojenny w Kownie rozpatrywał po raz drugi sprawę Wilkickiego, oskarżonego o rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

Podczas pierwszej rozprawy Wilkicki skazany został na karę śmierci. Trybunał najwyższy jednak wyrok uchylił i zarządził ponowne rozpatrzenie sprawy przy innym składzie sędziów. Sąd w innym komplecie skazał Wilkickiego ponownie na karę śmierci.

Miljonowa afera celna w Łodzi

ŁÓDŹ, 30.1. — Krążą pogłoski o wykryciu wielkich nadużyć celnych, których miała się dopuszczać jedna z firm zagranicznych, posiadająca wiele fabryk zagranicą.

Firma ta wysyłała podobno z Polski do wykończenia zagranicę towary jedwabne o bardzo miskiej wartości, a otrzymywała wzamian za to wysokie gatunki jedwabi.

Wykańczanie towarów zagranicą, a następnie przywożenie do kraju wolne jest od cła. Manipulacja tej firmy naraziła podobno skarb państwa na wielkie straty.

W pętach żądzy złota

Od pewnego czasu w Borach, majątku młodziutkiej Ewy Turno dzieją się dziwne i tajemnicze historje.

W nocy po komnatach starego dworu grasuje „upiór" budząc przerażenie.

Ewa wzywa pomocy słynnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności przybywa jako Szafran do Borów reporter Rafał Królik.

Zaczyna on przypuszczać, że „upiorem" Borów jest sekretarz majątku Prywin.

Tymczasem reporter otrzymuje sensacyjny list od swego przyjaciela z Paryża, który donosi mu, że spotkał na Jasnym Brzegu malarza Prywina. Rafał pokazuje ten list Ewie.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej.

Obniżka djet poselskich o 15 procent

Wczoraj na komisji budżetowej Sejmu — uchwalono na wniosek posła Czumy (B. B.) obniżenie djet poselskich o 15 proc.

SENAT

Posiedzenie we wtorek

Posiedzenie plenarne Senatu odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym wybór członków Trybunału Stanu — sprawy kredytów dodatkowych oraz sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku ukraińskim w sprawie pacyfikacji Małopolski Wschodniej.

Wyjazd P. premjera Sławka

Dziś wieczorem p. premjer Sławek wyjechał do Wisły na Śląsk, gdzie przebywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pan premjer powróci do Warszawy prawdopodobnie we wtorek przyszłego tygodnia.

Ukraińcy skarżą się w Genewie

GENEWA, 31.1. — Generalny Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał dwie petycje od posłanki ukraińskiej Rudnickiej, jedną w sprawie 5-ciu b. posłów, więzionych swego czasu w Brześciu, drugą w sprawie akcji pacyfikacyjnej na Ukrainie.

Samolot w jeziorze

BUENOS AIRES, 31.1. — Kapitan lotnik niemiecki Pluschow, przeprowadzający badania, uległ katastrofie samolotowej i spadł wraz z mechanikiem do jeziora argentyńskiego Rico. Pluschow i mechanik ponieśli śmierć.

Rozruchy studenckie

BARCELONA, 31.1. — Tutejszy uniwersytet był widownią rozruchów, wywołanych przez studentów. Studenci wznosili podburzające okrzyki i rzucali petardy. Rektor zamknął uniwersytet. Aresztowano studentów komunistycznych, rozrzucających odezwy.

Suknie papierowe na rosyjskie mrozy

MOSKWA, 31.1. — Tel. wł.— W prasie sowieckiej ukazały się ogłoszenia donoszące, że w sklepach spożywczych w Leningradzie rozpoczęło się wydawanie za okazaniem kartek sukien kobiecych uszytych z papieru.

Dzień niemiłych nastrojów

Dzień dzisiejszy nie należy do dni pomyślnych. Przynosi on niezadowolenie, niechęć, niemiłe nastroje, połączone z niepokojem o naszą przyszłość.

Godziny poobiednie zapowiadają się już lepiej, ale wieczór nie zapowiada się zbyt miło.

Swiadkowie obrony zarzucają władzom zorganizowanie prowokacji

(Dalszy ciąg ze stronicy pierwszej)

„Zrobić dziadka"

Obrona: — Prosimy o ustalenie tekstu. Tekst poświadczenia posła Arciszewskiego zostaje ustalony w tem brzmieniu, w jakiem podaliśmy wyżej.

Następny świadek Zygmunt Raczyński opowiada o inwigilacji nacz. Szymborskiego urządzonej przez niejakiego Soltana.

Świadek spotykał się niejednokrotnie z Soltanem w różnych restauracjach i tam Sołtan twierdził, że trzeba „zrobić dziadka". Opowiadał, że kiedyś jadąc tramwajem ulicą Marszałkowską koło dworca Głównego policjant wstrzymał ruch. W tym momencie nadjechał samochodem Marszałek Piłsudski. Soltan miał stać na platformie. Wystarczyło wtedy mieć granat — mówił — żeby go rzucić, obetrzeć ręce i byłoby po wszystkiem. Świadek Raczyński twierdzi, iż odpowiedział na to iż on nawet o takich rzeczach słuchać nie chce gdyż jest to zwyczajny bandytyzm.

Soltan miał mówić, że w Alejach Ujazdowskich wtedy kiedy szarżowała policja należało przeciągnąć wpoprzek ulicy drut i zatrzymana tym drutem policję obrzucić granatami.

Świadek Przetacznik brał udział w inwigilacji Szymborskiego razem z Raczyńskim. Świadek Przetacznik nic oryginalnego do sprawy nie wnosi i w swojem krótkiem oświadczeniu powtarza prawie dosłownie to co mówił jego poprzednik.

Poseł Śledziński na zapytanie sądu o wyznanie odpowiada, że jest bezwyznaniowy, wobec czego sąd go nie zaprzysięga, a świadek Śledziński składa tylko przyrzeczenie.

Zeznaje on że w partji panowało powszechne przekonanie, że tu siedzi jakaś prowokacja.

Nowa tajemnica

Św. pos. Pużak: — Jestem przewodniczącym zarządu głównego związku robotniczy stowarzyszeń sportowych. Mówi dość obszernie o kursie przysposobienia wojskowego. Według zdania świadka kurs ten miał duże znaczenie propagandowe. Pos. Pużak zaznaczył, iż władze wojskowe były o tym kursie poinformowane, jakoby tam miał przebywać element komunistyczny.

Prok: — Kto panu powiedział, że władze wojskowe są tak poinformowane.

Świadek: — To jest tajemnica.

Prokurator żąda zamknięcia drzwi, tak żeby świadek mógł swobodnie wyjawić to nazwisko.

Pużak: — Ja tego nawet i przy drzwiach zamkniętych nie powiem. To moja tajemnica, to jest kwestja mojego honoru. My byliśmy dokładnie poinformowani o wszelkich zamiarach prowokacji, która miała nieraz przybierać charakter wręcz kryminalny. Wiem nawet że był wyznaczony specjalny fundusz w sumie 800 zł. dla tego urzędnika z ministerstwa spraw wewnętrznych który zdoła dostać się do władz centralnych partji.

Świadek Walentyna Grzybowska sekretarka stowarzyszenia b. więźniów politycznych nic nowego do sprawy nie wniosły.

Świadek Antoni Machnicki tak że nie wnosi nic nowego.

Na tem zeznania świadków zakończono i zakończono wczorajszy przewód sądowy. Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz 12-ej w południe.

Wyrok na lotników polskich

OPOLE, 31. 1. — Przed sądem ławniczym w Opolu odbył się dziś proces przeciw 2 lotnikom polskim, którzy zmuszeni byli do lądowania na terytorjum niemieckim.

Po przesłuchaniu świadków, zgodnie z wnioskiem prokuratora, sąd ogłosił wyrok skazujący sierżanta Wolfa na 2 tygodnie więzienia, zaś plutonowego Imiele uniewinnił.

Wykluczeni ministrowie

PARYŻ, 31.1. — Francuska partja socjalistyczna wykluczyła ze swych szeregów ministra oświecenia publicznego Dario Roustana i podsekretarza stanu Pomareta za wzięcie udziału w gabinecie Lavala, uważanym za nowe wydanie gabinetu Tardieu, któremu stronnictwo socjalistyczne odmawiało zawsze zaufania. (PAT).

Tajemnica lotnika niemieckiego na wyświetlonych kliszach fotograficznych

Śledztwo w sprawie lądowania awjonetki pod Wolsztynem

POZNAŃ, 31. 1. — Tel. wł. — Dalszy wynik śledztwa, prowadzonego w związku z wylądowaniem niemieckiego samolotu w dniu wczorajszym w odległości półtora kim od granicy niemieckiej — dał wręcz sensacyjne szczegóły.

Przedewszystkiem okazuje się, że lotnik Hans Gruze, liczący lat 23 i urodzony w Pile, odebrał wyszkolenie w specjalnej szkole w Staacher pod Berlinem, gdzie przyjmowani są tylko członkowie przysposobienia wojskowego, polecani przez zaufanych Stahlhelmu lub hitlerowców.

Co się tyczy aparatu to jest on typu Klem D 1559, silnik Daimler-Benz typu F. 7502. Aparat jest bardzo mało używany, prawie nowy. Skrzydło jego, wbrew początkowej opinji,

nie jest uszkodzone.

Aparat wyposażony jest w precyzyjną busolę niemiecką, wysokościomierz i szybkościomierz.

Sensacyjny szczegół ujawniono przy powtórnej rewizji aparatu.

Oto okazało się, że we wnęce pod siedzeniem pilota ukryty był aparat fotograficzny „Ica" z objektywem Zeissa. Na kliszach znaleziono

prześwietlone zdjęcia.

Treści tych zdjęć, jak dotąd nie zdołano ustalić, pilot odmawia wszelkich zeznań w tym kierunku.

Twierdzi on dalej, że leciał z Piły, swego rodzinnego miasta, do Wrocławia i wskutek mgły zmylił drogę. Ponieważ motor źle funkcjonował, a wreszcie stanął, Gruze był rzekomo zmuszony do lądowania, nie przypuszczając, że znajduje się już nad polskiem terytorjum.

Całe to tłumaczenie Grzego

nie wygląda na prawdę,

gdyż, jak stwierdzono, widoczność w czasie lotu była dość duża i wynosiła przeszło 2000 metrów, wobec czego zmylenie drogi wydaje się mało prawdopodobne.

Dochodzenie, prowadzone przez prokuratora z Wolsztyna, wyjaśni niewątpliwie faktyczne szczegóły „przypadkowego" lądowania.

Jak dotychczas, władze mają głębokie przeświadczenie, że wypadek z Grusem jest rozmyślnem i typowem

naruszeniem granicy

polskiej, tak często uprawianem w ostatnich czasach przez lotników niemieckich pod pozorem wypadku.

Brazylja ma monopol świata na czarne djamenty

najdoskonalszy materjał szlifierski

Mowa tu nie o węglu, który też w przenośni nosi nazwę „czarnych djamentów", lecz dosłownie o czarnej odmianie diamentu.

Pochodzi on z Brazylji, gdzie pierwszy okaz tego niesłychanie rzadkiego kamienia znaleziono w roku 1876 w stanie Bahia. Zrazu nie poznano się na nim i

uważano go za zwykły kamyk.

Dziś 1 karat kosztuje około 2,000 złotych, przytem Brazylja ma monopol produkcji, gdyż w żadnym innym kraju odmiana ta nie jest spotykana.

Wartość czarnego djamentu polega głównie na wielkiej jego twardości, która przewyższa ona wszystkie znane dotychczas minerały, nie wyłączając djamentów zwyczajnych.

Dzięki tej właściwości jest on w amsterdamskich szlifierniach

używany do szlifowania brylantów

Jednej z tych szlifierni przypada też zasługa „odkrycia" i rozpoznania pierwszego, przysłanego do Europy czarnego djamentu. Okaz ten ważył 200 karatów i został użyty pierwotnie jako przycisk. Dopiero po pewnym czasie przyszło szlifierzowi na myśl spróbowania, czy nie da się on użyć w stanie sproszkowanym do szlifowania djamentów zwyczajnych.

Wynik był zdumiewający, przekonano się bowiem, że czarny djament jest

twardszy od swego przezroczystego brata

i nietylko nadaje się doskonale do szlifowania, ale jest wprost niezastąpiony.

Dziś produkcja czarnych djamentów w Brazylji zorganizowana na wielką skalę przynosi państwu poważne dochody.

Polska prelegentka w Paryżu

Interesujący odczyt o Pamirze

W wspaniałej sali przy avenue d'Iena w Paryżu, w której odbywają się posiedzenia francuskiego Towarzystwa geograficznego, pani Jadwiga Mrozowska wygłosiła, jak donoszą dzienniki paryskie, nader interesujący odczyt o swej uciążliwej podróży po Pamirze, w samem sercu Azji.

Na odczycie obecni byli ambasadorzy: włoski — hrabia Manzoni i polski — Chłapowski. Zaznaczyć należy, że p. Mrozowska, Polka z pochodzenia, jest żoną Polaka, obywatela włoskiego, zajmującego stanowisko dyrektora jednego z banków mediolańskich.

Interesujący odczyt poprzedziło przemówienie profesora Sorbony Bernarda, który wyraził podziw dla wyczynu p. Mrozowskiej. Według jego słów rodaczka nasza „przez jej odwagę, wytrwałość i umiejętność" jest godną sukcesorką znakomitego podróżnika, Marka Polo.

Licznie zebrani słuchacze nagrodzili prelegentkę zasłużonemi oklaskami.

Mecz Szachowy

Tartakower—Khan

SOMMERING, 31. 1. — Dwunasta i ostatnia partja meczu szachowego pomiędzy Sultan-Khanem a polskim mistrzem Tartakowerem zakończyła się przegraną tego ostatniego.

Partja ta zadecydowała o ostatecznym wyniku meczu, który zakończył się wygraną Sultan-Khana w stosunku 4 wygrane partje, 3 przegrane i 5 nierozegranych.

Czytajcie „Przegląd Sportowy"

Dobrze zasłużony odpoczynek

W ogrodzie willi na Maderze, w słońcu, ciszy i spokoju Marszałek Józef Piłsudski krzepi siły i zdrowie

Szopka polska we Francji

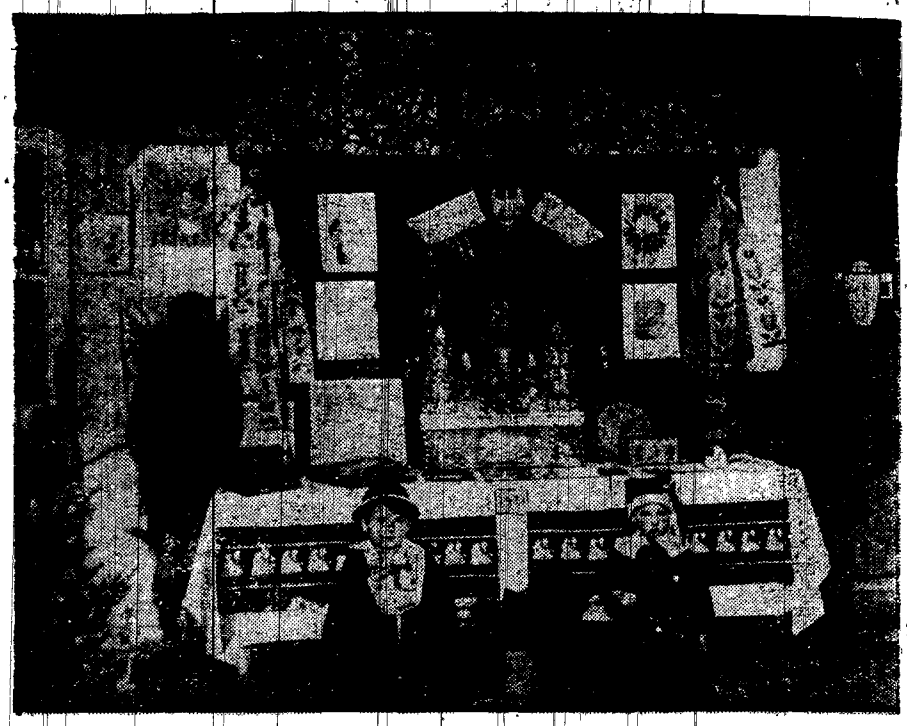

Dziatwa polska z zakładu p. Walachówny w Paville sous Bois przed własnoręcznie wykonaną szopką.

1000 złotych więcej znaczy
niż marzenia o rekordzie

As lotnictwa francuskiego, kapitan Dieudonne Costes, znany ze swego przelotu nad Oceanem Atlantyckim wraz z towarzyszem swoim Bellontem, został zaangażowany

jako doradca techniczny

przez to samo towarzystwo francuskie, w którego służbie rozpoczynał swą karjerę pilota cywilnego, z płacą około 1000 zł. miesięcznie.

Do nowych zadań Costes'a będzie należało oblatywanie wszystkich linij lotniczych, obsługiwanych przez to towarzystwo, by na podstawie praktycznego doświadczenia móc wprowadzać ulepszenia techniczne i administracyjne linji. Costes będzie prawdopodobnie swe loty inspekcyjne wykonywał

na swym sławnym „Znaku Zapytania".

Będzie on również doradcą francuskiego ministerstwa lotnictwa, zwłaszcza w dziedzinie opracowywania planów dla linji Paryż—Saigon (w Indochinach). Tak więc wybitny ten lotnik na razie wyrzeknie się zamiaru pobicia

swego własnego rekordu

lotu na daleką metę, ustanowionego w swoim czasie podczas przelotu do Indochin.

CO ZA PYTANIE...

Klient: Proszę o truciznę na szczury.

Sprzedawca: Zabierze pan ją z sobą?

Klient ze złością: Nie, przyślę panu szczury do sklepu.

Zadymiony król
leczy się z urojonych chorób

Do Wiednia przyjechał, jak wiadomo, król albański Zogu I, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Wezwany do niego profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Chwostek, po zbadaniu dostojnego pacjenta stwierdził, że król nie cierpi na żadną chorobę organiczną, lecz padł

ofiarą zatrucia nikotyną,

z powodu nadużywania papierosów i cygar.

Przy odpowiednim trybie życia niedomagania ustąpią same przez się i już obecnie w zdrowiu Zogu I można zauważyć pewną poprawę.

Bardzo charakterystyczne jest wyjaśnienie, rozesłane do pism niemieckich przez oficjalną albańską agencję prasową, w związku z pobytem króla zagranicą.

Agencja stwierdza, że król nosi imię Zogu I, a nie Achmed Zogu i nie Skanderbeg III. Rezydencją królewską jest nie Dracz, lecz Tirana.

Nieprawdą jest następnie, jakoby król Zogu, opuściwszy kraj swój w r. 1924,

żył w biedzie zagranicą,

lecz prawdą jest, że Zogu I, wstąpiwszy na tron z końcem roku 1924, rządy kraju sprawował nieprzerwanie, a od roku 1928, w charakterze króla. Wkońcu agencja stwierdza, że wbrew informacjom prasy zagranicznej, jakoby w Albanji obowiązywało prawo zwyczajowe, urągające wszelkim europejskim pojęciom o sprawiedliwości, kraj ten posiada zupełnie nowoczesny kodeks pisany, ściśle przestrzegany przez władze.

Śmiej się paiacu

Czytając znakomite kawały „Cyrulika Warszawskiego". (Chodzą wersje, że następny numer „Cyrulika" nie wyjdzie, bo wszyscy zecerzy popękali ze śmiechu przy robocie).

ANEGDOTY I KAWAŁY

RRZYJEMNY WNUCZEK

— Dziadziu, ja nie wrócę do domu, ja już u ciebie ze wszystkiem zostane.

— Cóż znowu, Karolku, dla czego nie chcesz wracać do domu?

— Bo w domu każą mi po całych dniach uczyć się głupich wierszy! — mówi malec płaczliwie.

— Wierszy, jakich wierszy?

— Na twoje urodziny, dziadziu.

ROZCZAROWANIE

— Śniło mi się dziś w nocy, że byłem jeszcze kawalerem. Co to znaczy?

— To w każdym razie znaczy po przebudzeniu wielkie rozczarowanie.

PRZEZROCZYSTA SUKNIA

Pani przymierza nową suknię wieczorową. Mąż protestuje oburzony:

— Ta suknia jest niemożliwa, przecież widać przez nią całą koszulę.

— To tylko teraz — odpowiada żona. — Na balu nie będę miała koszuli.

A, TO CO INNEGO...

Pani X wybiera resztki jedwabiu. Wreszcie znalazła czego szukała.

— Czy starczy? — pyta sprzedawcę.

— Na koszulę będzie za mało.

— Ale mnie potrzeba tego jedwabiu na kostium karnawałowy.

— W takim razie powinno starczyć.

NIE SZKODZI...

Proszę pana, pański pies całą noc szczekał.

— To nic nie szkodzi, wyśpi się w dzień.

Urocza blondynka

Renata Müller w filmie „Koncert fletowy w Sans - Souci"

Latająca Ameryka

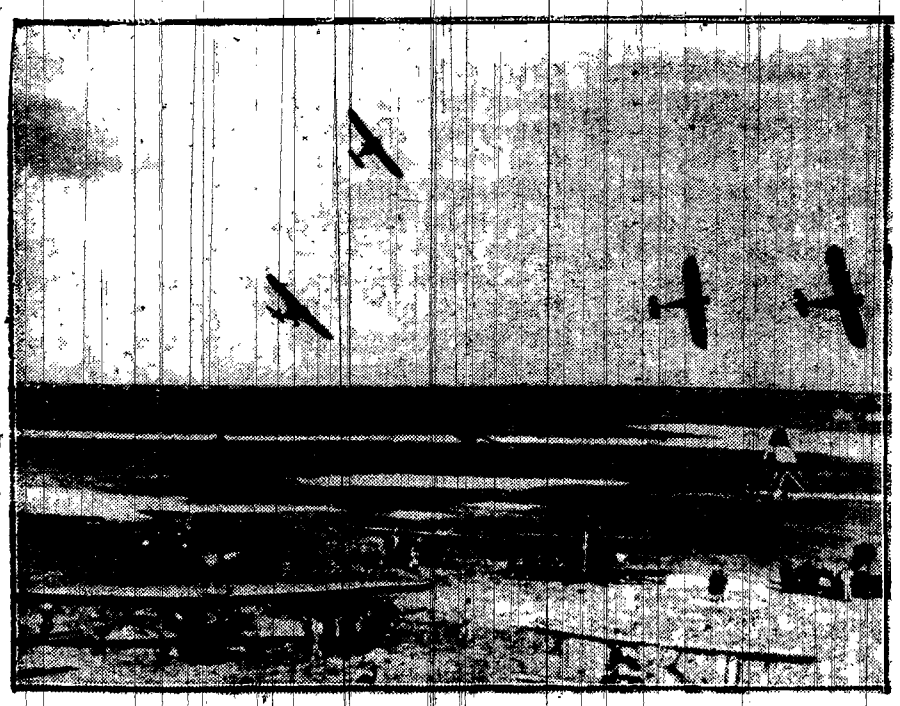

Lotniska amerykańskie roją się od aeroplanów wszelkich typów. Na zdjęciu — lotnisko handlowej linji lotniczej w Miami (Floryda)

Książęca siedziba

Zamek Mainau, gdzie, jak niedawno donosiliśmy, zamieszka wnuk króla szwedzkiego ks. Lennart z małżonką — Karin Niesswandt, dla której poświęcił prawa do korony.

AN·ONI·MARC·YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-ej).

— Rylskiego, tak brzmi jego nazwisko...

— Wybaczy mistrz, że odskoczę od tematu na chwilkę... Pan Rylski robi w liście jakieś aluzje do dziennikarstwa i...

Oraz, że nie „wypa"

Dalszych słów reporter już nie słyszał, gdyż pociemniało mu w oczach z przerażenia... Jakże mógł popełnić taką nieostrożność i dawać listy kolegi Ewie do rąk, zamiast je samemu odczytać z odpowiedniemi modyfikacjami, lub lepiej, w streszczeniu. Przecież cymbał Totek pisał tam doń per „Rafale" i nazywał go „wirtuozem blagi dziennikarskiej".

— Leże! — to była pierwsza przytomniejsza myśl małego blagiera, lecz druga tętniła już optymizmem.

— Jeszcze nie! Ona ma tyle zaufania do mnie, że uwierzy we wszystko. Jeszcze nie pora demaskować się, zwłaszcza teraz, gdy połowy dzieła dokonałem.

Pochlebił sobie siarczyście z tą „połową dzieła", był zresztą na najlepszej drodze do uwierzenia w to, więc łgał z zapałem:

— Ach, nie tylko aluzje! O ile pani zauważyła, Totek nazywa mnie tam Rafałem.

— Istotnie, — stwierdziła.

— Czyli że gdyby ten list wpadł w niepowołane ręce, to każdy uzna za adresata jakiegoś tam Rafała Królika, a nie Baltazara Szafrana! — Podniósł się na palcach i dumnemi spojrzeniami potoczył dokoła.— Oto ma pani jeszcze jeden dowód, jak bardzo jestem przewidujący...

— Tak, mistrzu. Jest pan ogromnie przewidujący, — przyznała szczerze, nie wypowiadając jednak całej swej myśli, której dokończenie brzmiało: „ale szczęścia ma pan bardzo, a bardzo niewiele". — Wróćmy teraz do naszego Priwima.

— Wróćmy do Priwima. — powtórzył, ucieszony, że tak prędko rozproszył wątpliwości łatwowiernej dziewczyny.

— Z listu pana Rylskiego wynika niezbicie, że Priwim przebywa stale w Paryżu, że, w każdym razie, był tam... zaraz, jaką datę nosi list?

— W sobotę się widzieli, — obliczył Rafał, sprawdziwszy datę.

— A w niedzielę wieczór nasz Priwim stąd odjechał, zaś do tej pory przebywał tu, w Borach stale od pół roku, jeśli nie liczyć krótkotrwałych wyjazdów do Krakowa, Przemyśla itd.

Dwu Priwimów

— Wynika z tego jasno, że istnieje dwu osobników tego nazwiska, lub raczej istnieje prócz prawdziwego Priwima, malarza, jakieś drugie indywiduum, podszywające się pod to samo nazwisko...

O, prawda, dobrze, że mi to na myśl przyszło: Czy nasz Priwim (tak go możemy narazie nazywać), zabierał kiedy głos o malarstwie? Czy w ciągu tego półrocza widziała go pani kiedykolwiek z paletą w ręku? Czy jest do pomyślenia, aby malarz, chociażby mający chwilowo jakieś inne, może rentowniejsze zajęcie nie uczuł nigdy potrzeby aby to, co go tutaj otaczało jakieś krajobrazy, typy, sylwetki... rzucić na papier, czy płótno? Żeby nie gryzmolił w szkicowniku chociażby dla zabicia nudy, dla rozrywki?

— Odpowiadam hurtownie: nie, nie, nie, — odparła Ewa. — Ma pan rację zupełną, Priwim, ten „nasz" nie brał się nigdy do rysowania. Jego ulubionem zajęciem było zakładać inspekty, hodować różne warzywa...

— kwiaty, — podsunął Rafał.

— Nie! Kwiatów nie lubił. Uznawał tylko róże, ponieważ, jak powiadał, można za nie osiągnąć najlepsze ceny na targu w miasteczku...

— Więc tylko dlatego? Hm, zatem był łasy na gotówkę?

— O, jak jeszcze! Większego skąpca i bardziej chciwego osobnika nie spotkałam w życiu. I większego brudasa, — dodała ciszej.

— Są to zasadnicze cechy, albo powiedzmy raczej: wady, — ciągnął Rafał powoli, w zamyśleniu, — naszych chłopków i w jeszcze większej mierze, drobnego mieszczaństwa francuskiego.

— Mówił po francusku, zdaje mi się...

— Ale z jakim akcentem! Z jakiemi błędami gramatycznemi!.. Prowokowałam go nieraz umyślnie i zachodziłam w głowę, skąd stryjcio sobie takiego sekretarza wytrzasnął. Bo, ani to po francusku nie umiało się dobrze wygadać, ani nawet po polsku... Priwim, drogi mistrzu, przypominał mi żywcem tych oficerów austryjackich, którzy mówili po polsku z czeska, po niemiecku z węgierska, ale ani czeskim, ani węgierskim językiem zupełnie nie władali...

— Dlaczego my właściwie mówimy o nim w czasie przeszłym? — zastanawiał się Rafał: — „Priwim był, miał, zrobił", tak, jakby go już na świecie nie było... jakby raz na zawsze przestał odgrywać swą rolę tutaj...

— Eeech, co pan też mówi! Na psa urok, — zapukała z uśmiechem w spód płyty stołowej. — Nie cierpiałam go, ale nikomu źle nie życzę.

Rozmawiali nadal o niesympatycznym mruku, lecz jakby z przymusem. Nie mogli się oprzeć wrażeniu, że niespodziewaną uwagę Rafała podyktował intuicja, przeczucie, czy, jak to nazwać wreszcie, i że nagły, przez nikogo z domowników niezauważony odjazd Priwima, wygląda na tajemnicze zniknięcie...

— Zreasumujmy wyniki naszego rozumowania, — przemówił Rafał wkońcu. — Posiadamy następujące przesłanki: 1) malarz Priwim przebywa stale w Paryżu, 2) pan August Turno wynajmuje sobie od Priwima jego paszport, a zatem jego nazwisko, 3) osobnik, który bawił w Borach nie jest Augustem Turno, któremu, jak pani twierdzi, brakuje pół palca przy lewej ręce... Jaki stąd wniosek?

— Że wchodzi w grę jakaś trzecia osoba, właśnie ten „nasz" Priwim, który w nocy z niedzieli na poniedziałek tak nagle odjechał.

— Doskonale.

— Że mój narwany stryjaszek wynajął sobie tego człowieka i nie wiedzieć dlaczego, przysłał mi go na kark jako jakiegoś Priwima, choć ten osobnik mógł równie dobrze przyjechać tu pod własnem swojem nazwiskiem.

— A jeśli nie mógł?

— Jakto? Dlaczego?

— Pozwoli pani, że narazie nie odpowiem jej na to pytanie. Natomiast poproszę, aby pani jeszcze dzisiaj wysłała list do stryja, treść zupełnie obojętna... list polecony za zwrotnym recepisem! Uważa pani? Za zwrotnym recepisem! Takiego listu nie będzie mógł listonosz doręczyć żadnemu pełnomocnikowi. Tak. Albo otrzyma go adresat, albo list wróci, czego zresztą jestem pewny!..

— Zatem pan sądzi, że stryja w Paryżu niema...

— Niema, — powtórzył, jak echo, i ugryzł się w język.

— Przekonamy się o tem niebawem. W ciągu tygodnia, myślę.

— A ja panu mówię, że stryj siedzi w Paryżu, tylko po dawnemu stroni od ludzi. W tym właśnie celu rozpuścił wiadomość o swoim wyjeździe.

— Pocóż jednak Priwim, ten prawdziwy, odsyła mu pocztę do Sambora?

— Listy stryja do mnie noszą niezmiennie stemple poczty paryskiej... Nie, doprawdy coraz mniej rozumiem! Najlepiej raz skończyć z tą niepewnością.

Zerwała się, aby natychmiast napisać ów list, który, stosownie do rady swego gościa, miała wysłać jako „polecony za zwrotnym recepisem". Rafał zaś pośpieszył do parku, zamierzając raz jeszcze przetrząsnąć okolicę ruin i poszukać za nowemi śladami.

Zasiedział się tam do południa, zaintrygowany świeżemi odciskami męskich stóp na głównej ścieżce, aż zastał go przy tem Kochut.

— Dzień dobry, bardzo się cieszę! — zapewnił Rafał, wściekły, że mu przeszkadzają w pracy, — myślałem, że pan w polu przy ludziach.

— Teraz mamy południową przerwę, a zresztą panienka odwołała mnie z pola przed dwunastą.

— Zaszło coś? — zlewnął reporter.

— To pan nic nie wie?

— O czem?

— No o tem, jakiego piwa nam nawarzył pan sekretarz Priwim?

— Nic! Siedzę tu w parku od dwóch godzin.

Weksle Priwima

— Od dwóch godzin, — mruknął Kochut, przetrząsając podejrzliwemi spojrzeniami sąsiednie krzaki. — Ano, nawarzył nam piwa Piwim. Wystawił kupę weksli, o których ani panienka, ani ja nic nie wiedzieliśmy, puścił je w obieg i teraz panna Ewa musi je wykupić, inaczej do protestu pójdą.

— Znam się trochę na sprawach wekslowych, — nadmienił Rafał — i stanowczo nie mogę pojąć, dlaczego panna Ewa musiałaby wykupywać weksle, wystawione przez Priwima.

— Musi, bo ten hycel podpisał się pod naszą pieczątka i legalnie był do podpisywania upoważniony przez pana Augusta Turnę.

— Jaka znów pieczątka?

— „Zarząd dóbr Bory".

— Ha, to niech teraz pan August płaci za swojego sekretarza...

— Aha, jak rak świstnie, to on zapłaci, — parsknął Kochut. — Mówi pan tak, bo pan nie zna pana Augusta.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Tajemnica skradzionego miliona

Czyżby włamywacz dzielił się łupem z policją?

W Paryżu zakończyła się onegdaj sprawa, która długi czas trzymała w napięciu władze śledcze.

W listopadzie roku 1929 zjawił się na bruku paryskim rzeźnik z miasta Tours, nazwiskiem Roger Allard, który zrujnowany zupełnie wskutek nieszczęśliwych spekulacyj, przyjechał spróbować

szczęścia w stolicy kraju.

Ale i w Paryżu los mu nie sprzyjał, i w końcu Allard znalazł się zupełnie bez środków do życia. Wtedy to postanowił włamać się do biura bankiera Lormana, z którym utrzymywał poprzednio stosunki finansowe.

Wyprawa udała się znakomicie.

Urzędnicy, którzy nazajutrz przyszli do biura, znaleźli rozprutą kasę, w której brakowało papierów wartościowych za sumę około miljona franków. Śledztwo stwierdziło, że sprawca włamania, którym był nie kto inny, jeno Allard, przyjechał na miejsce samochodem ustrojonym w kwiaty, aby wzbudzić mniemanie, że jest to pojazd ślubny, wiozący nowożeńców.

Poszukiwanie sprawcy trwało bardzo długo i dopiero teraz doprowadziło do pomyślnego wyniku. Allard, aresztowany, przyznał się do winy i zgodził się nawet wyjawić miejsce, w którem ukrył skradzione przez siebie papiery wartościowe. Istotnie we wskazanym schowku papiery znaleziono, było ich jednak tylko za pół miljona, podczas gdy

kasie brakował miljon.

Bankier Lorman obstawał przytem z całą stanowczością, podczas gdy włamywacz twierdził równie stanowczo, że wziął tylko 500.000 franków i że poza zwróconemi p. Lormanowi żadnych więcej papierów nie posiada.

Wkońcu cała sprawa, która wlokła się już bardzo długo i obfitowała w sceny prawdziwie dramatyczne wzięła nieoczekiwany obrót. Oto przy wielkiem sprzątaniu w lokalu policji śledczej wypadła z jakiejś szafy zakurzona paczka. Po rozwinięciu okazało się że są to właśnie owe papiery wartościowe na sumę pół miljona franków, których zwrotu domagał się Lorman.

Policja ma teraz do rozstrzygnięcia nową zagadkę: czy paczka owa została istotnie skradziona przez Allarda i zapomniana w biurze śledczem,

czy też została podrzucona

albo przez kogoś działającego z polecenia Allarda, albo przez któregoś z funkcjonarjuszów policji, który miał zamiar ją sobie przywłaszczyć?

Jak umarł car Mikołaj II

Rewelacje rosyjskiego oficera

Dzienniki finlandzkie zamieszczają opowiadanie pewnego oficera rosyjskiego, zamieszkałego obecnie w Finlandji, który przybył w swoim czasie do Jekaterynburga w kilka dni po zamordowaniu rodziny carskiej. Oficer ten dowiedział się od świadka naocznego o wszystkich szczegółach tej tragedji. Opowiadanie jego odbiega w pewnej mierze od dotychczasowej jej wersji.

Według tych danych car, w chwili pojawienia się u niego

delegatów sowietu z wyrokiem śmierci,

znajdował się sam w pokoju.

Po wysłuchaniu wyroku Mikołaj II powiedział: „Nie wierzę, by przedstawiciele ludu mogli mnie skazać na śmierć, nie uwiadomiwszy mnie wprzód, o co mnie oskarżają".

Na te słowa komisarz Miedwiejew odpowiedział: „W takim razie przekonam cię, że to jest możliwe".

To mówiąc, dobył rewolweru

i strzelił do cara,

który raniony upadł na ziemię. Krasnoarmiejcy dobili go bagnetami.

Na odgłos strzałów wpadła do pokoju cała rodzina carska. Niektórzy z jej członków padli pod razami żołdactwa, inni od kul rewolwerowych.

Według opowiadania tego oficera carewicz nie był obecny przy scenie mordu.

Umarł on już poprzednio,

niedługo po wyjeździe cara z Tobolska i jest pochowany w Jekaterynburgu.

Strajk pensjonarek

Zawcześnie je budzono

„Groźny" bunt pensjonarek pewnego internatu żeńskiego w pobliżu Montpelier we Francji, przysporzył wiele kłopotu nauczycielkom i wychowawczyniom. Zarząd zakładu postanowił przyśpieszyć o pół godziny ranną pobudkę, naskutek czego dziewczęta miały wstawać o godzinie 6.30 zamiast o 7-ej rano. To nie podobało się wychowankom do tego stopnia, że po całym szeregu burzliwych, choć zakonspirowanych wieców, odbywanych w sypialniach, zdecydowały przeciwstawić się nowemu zarządzeniu.

Istotnie, gdy nazajutrz rano o g. 6.30 odezwał się poranny dzwonek, wszystkie pensjonarki „jak jeden mąż", weszły do klasy śpiewając **„Międzynarodówkę".**

Wykazały przytem niezwykłą solidarność, gdyż żadna dotychczas nie zdradziła inicjatorki „buntu".

Władze szkolne zaś są w kłopocie, nie mogą bowiem ukarać wszystkich uczenic.

Trwa więc nadal ukryty **stan wojenny.** Dziewczęta uprawiają strajk włoski i chodzą po klasach, śpiewając „Międzynarodówkę", a władze szkolne postanowiły wytrwać na raz zajętem stanowisku i utrzymać w mocy zarządzenie wcześniejszego wstawania.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12.15 Poranek popul. z Filh. Warszawskiej. 14 „Organizacja pszczelarstwa", wygł. p. K. Bajorek. 14.20 Muzyka w wyk. kwintetu salonowego W. Wilkosza. 1) J. Strauss: Tajemne siły, walc. 2) D. Cortopassi: Wiejski galop (Rusticanella). 14.30 Konkursy rolnicze młodzieży. 15.10 Muzyka w wyk. kwintetu W. Wilkosza. 15.40 Program dla dzieci młodszych. Program dla młodzieży. 16.10 Skrzynka pocztowa. Korespondencje bież. omówi dr. M. Stępowski. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt z Katowic. 16.55 Muzyka z płyt gramof. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40 Koncert Reprez. Ork. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 P. J. Szwajcer wygł. feljeton p. t. „Istota Karykatury". 19.50 Muzyka z płyt gramof. 20 Monologi z Krakowa. 20.30 Recital skrzypc. St. Frenkla. 21.15 Kwadrans literacki: „Pierwsza miłość" — J. Korczaka. 21.30 Koncert popul. w wyk. ork. P. R. 22 Feljeton p. t. „Wizje łanenckie" wygł. p. Hanna Huszcza-Winnicka. 22.15 Pieśni w wyk. H. Leskiej. 23 Muzyka taneczna ze Lwowa.

„Radjoaktywny" grzebień i kocie futerka

Najnowsze środki

przeciw łysinie i reumatyzmowi

Tajemnicze działanie radu nie tylko daje lekarzom broń w walce z różnymi chorobami, ale również pozwala licznym szarlatanom i oszustom wyzyskiwać łatwowierność i nieuświadomienie szerokich mas i tworzy sobie

z głupoty ludzkiej

obfite źródło dochodów.

Tak np. pojawiły się teraz na rynku niemieckim „grzebienie radowe", reklamowane hałaśliwie jako niezawodny środek przeciw łysinie.

Grzebień taki zawierać ma **1/10,000 część miligrama radu.** Daje to oczywiście okazję do licznych oszustw, gdyż przeciętny śmiertelnik nie ma możności stwierdzenia, czy grzebień

jest istotnie „radjoaktywny",

będzie więc zawsze padał ofiarą nieuczciwych spekulantów. A zresztą, gdzie jest pewność, że rzeczywiście rad jest dobrym środkiem na porost włosów?

Drugim przebojem w dziedzinie modnych środków leczniczych są futerka kocie impregnowane radem, które mają podobno

znakomicie leczyć reumatyzm.

W medycynie ludowej jak wiadomo, futerko kocie albo nawet żywego kota oddawna uważano za lekarstwo przeciw różnym bólom. Kocie futerko radowe obmyślane jest widocznie na zasadzie następującego rozumowania: czekolada jest dobra, czosnek jest dobry, zatem czekolada z czosnkiem musi być wyśmienita.

Trocki puka do Niemiec

Pragnie leczyć się w uzdrowisku

Z Paryża donoszą, że Trocki ponownie zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na pobyt w Niemczech ze względu na konieczność przebywania w jednem z uzdrowisk. Trocki obecnie jest bardzo chory i zupełnie zaniechał pisania swych kształek, gdyż stan zdrowia nie pozwala mu pracować.

Kaktus

zamiast bukietu ślubnego

Żart wzięty na serjo

Jak naiwni są cudzoziemcy w stosunku do Polski i jak łatwowiernie przyjmują każdą pogłoskę, każdy kursujący żart o Polakach, dowodem choćby jeden z artykułów najpoważniejszego dziennika angielskiego „The Times". Z artykułu tego dowiadujemy się, że na polu kwiaciarstwa w Polsce nastąpił przewrót. Najmodniejszym kwiatem ma być obecnie w Warszawie kaktus, który — jeśli wierzyć korespondentowi angielskiemu — jest niejako symbolem szczęścia i dlatego ofiarowany jest przy każdej sposobności zamiast dawnych róż, goździków, bzów i t. p.

Korespondent ten jest bardzo zdolnym dziennikarzem. Na wdzięczny swój temacik napisał cały feljeton, iskrzący się od dowcipów i aluzji. Według niego kaktus w charakterze bukietu ślubnego, cudownie symbolizuje wszystkie zalety polskiej panny młodej, przyszłej żony i matki, choć, jak przyznaje łaskawie syn Albionu, kobiety polskie swym wyglądem zewnętrznym w niczem nie przypominają kolczastych potworków, zwanych kaktusami...

I pomyśleć, że cały ten potok dowcipu ma swoje źródło w żartobliwej wzmiance, zamieszczonej niedawno w jednem z pism warszawskich o tem, że jakaś panna młoda w jakimś kościele szła do ślubu, mając w ręku zamiast bukietu... doniczkę z kaktusem.

A mówi się, że Anglicy są narodem chytrym i przebiegłym!...

WYBÓR

Cobyście też odpowiedzieli, szanowni czytelnicy, gdyby was kto zapytał: W czyje ręce wolicie powierzyć wasze losy: doktorowi prawa, czy doktorowi medycyny?

Zapewne dalibyście taką samą odpowiedź, jakiej udzielacie napastnikowi nocnemu, wołającemu groźnie:

Pieniądze lub życie!

Powrót Pana Wojewody

Pan Wojewoda Kościałkowski powrócił w dniu 31 b.m. ze zjazdu Wojewodów z Warszawy i objął urzędowanie.

Zasiłek dla inwalidów pracy

Państwo nie zapomina o swych obowiązkach względem tych, którzy przy pracy stracili zdrowie i w miarę możności przychodzi im z pomocą materjalną.

Ostatnio Pan Wojewoda Kościałkowski, z sum przyznanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, znowu przeznaczył kwotę 7250 zł. na zasiłki dla inwalidów pracy i podzielił ją w sposób następujący: Augustów — 300 zł., Białystok powiat—400 zł., Białystok miasto — 800 zł., Bielsk-Podlaski — 600 zł., Kolno—350 zł., Grodno—1.100 zł., Łomża— 900 zł., Ostrołęka—400 zł., Ostrów-Mazowiecka — 500 zł., Sokółka — 200 zł. Grajewo — 400 zł., Suwałki — 500 zł., Wołkowysk — 400 zł. i Wysokie-Mazowieckie —400 zł.

Apollo DZIŚ
Pocz: 4[40], 6[30], 8[20], 10[10]
Ceny od 1 zł. dla młodz. 75 gr.
BITWA NAD SOMMĄ
Monumentalny i potężny film
Film ten jest w historji kinematografji tem czem w literaturze
„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN"
PONADTO: CIENKI i GRUBY
Arc. dźwięk. komedja w 2-ch aktach

NA POMNIK
dla poległych bohaterów

Kult dla poległych bohaterów, to najwyższa świętość narodów, które w obronie własnej w odmęt walki rzucały najlepszych synów. Za ich krew i życie zapisujemy ich nazwiska w historji, ku wiecznej pamięci przyszłych pokoleń stawiamy im pomniki.

Komitet budowy pomnika dla żołnierzy poległych w r. 1920, chcąc pokryć swe niezbędne wydatki, związane w wykonaniem pomnika, dnia 2 lutego b. r. raz o godz. 3 popoł., drugi raz o godz. 7 min. 30 wieczorem w sali „Ogniska Kolejowego" urządza z bardzo bogatym programem przedstawienia, na których obywateli naszego miasta nie powinno zabraknąć.

Ceny miejsc od 1 zł., dla młodzieży 30 gr.

Na szczęście
bez zmian

W związku z pogłoskami o rzekomo mającem nastąpić nowym podziale administracyjnym państwa, jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania, że w tej chwili dokonanie nowego podziału nie jest aktualne.

Ludzie to nie śledzie

Czasy ciężkie, ludziska wychudli i wyglądają, jak śledzie. I nie za co innego, ale właśnie za śledzie uważał swoich pasażerów Nowiński Moszka, właściciel autobusu. „Napchał" ich do swego expresu, jak śledzie do beczki.

Policjant tę dziwną pomyłkę uwiecznił w protokule, nazywając to stylem urzędowym, „niedozwolonem przepełnieniem pasażerami autobusu", za co pan Moszek zapłaci karę.

Amator drobiu

Dla każdej gospodyni, która lubi ptactwo domowe, niema nic milszego, jak przyglądać się krzątącem się na podwórzu kaczkom, gęsiom i kurom.

P. Borowska Filomena, zam. przy ul. Krętej 3, jest zamiłowaną hodowczynią drobiu. Radowała się gęganiem gęsi i gdakaniem kur. Podwórko było zawsze pełne ptasiego gwaru. A teraz cisza, złv los, który wlazł w skórę złodzieja, pozbawił p. Borowską dwuch gęsi i dziesięciu kur.

Straty wynoszą 60 zł.

Tragedja w mrokach nocy

Nieraz drobny, nie mający żadnego znaczenia fakt staje się powodem zbrodni.

Jeden człowiek w zapędzie nienawiści rzuca się na drugiego jak zwierzę i w bestjalski sposób popełnia zbrodnię.

Między Witoldem Wróblewskim, mieszkańcem wsi Ścieklica pow. kolneńskiego a Aleksandrem Sarnackim powstał spór—drobny, bez znaczenia, poprostu sąsiedzkie niesnaski.

I to stało się powodem potwornej zbrodni.

Onegdaj do przechodzącego przez wioskę Wróblewskiego Sarnacki strzelił z ukrycia—śmiertelnie raniąc go. Wróblewskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, zaś skrytobójca ukrywa się.

Ale ręka sprawiedliwości dosięgnie go niewątpliwie.

xx

Ankieta wśród słuchaczy M. U. P.

Miejski Uniwersytet Powszechny przeprowadza obecnie wśród swoich słuchaczy ankietę w celu uzyskania opinji o dotychczasowych wykładach.

Ankieta jest bezimienną i nie krępuje zupełnie słuchaczy, natomiast kierownictwu Uniwersytetu da możność dostosowania się do potrzeb słuchaczy i do rozszerzenia dotychczasowej działalności Uniwersytetu.

Zabawa Związku Pracowników Miejskich

Przypominamy, że dziś wieczorem odbędzie się zabawa taneczna w Salach Rady Miejskiej.

Związek Pracowników Miejskich dokłada wszystkich starań, aby zabawa wypadła najokazalej.

Slicznie udekorowana sala, doborowa orkiestra Fidlera i pierwszorzędny bufet p. Lubczyńskiego, zapewnią sympatycznej zabawie jak co roku niezawodne powodzenie.

POCZĄTEK WESOŁY
lecz koniec żałosny

W jednym z numerów „Gazety Białostockiej Dzień Dobry" pisaliśmy o niesamowitej przygodzie p. J. B.

Zaczęła się ona wesoło, przy wódeczce, śmiechu i żartach, później nastąpiło „saneczkowanie" się w tempie bardzo przyspieszonem, a później smutny koniec dla pana J. B., brutalnie napadniętego przez rozbawione towarzystwo.

Nie podaliśmy wówczas pełnego nazwiska ani poszkodowanego, ani napastników.

Dziś możemy podać do publicznej wiadomości, że napadniętym i mocno pobitym był pan Jan Bartosiewicz, zaś organizatorami pobicia — szofer Iwaniuk Dymitr (Spacerowa 8) i Pawłowski Józef—monter (Kozłowa 27).

Obydwaj nieokiełzani młodzieńcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za ciężkie uszkodzenie ciała, zadane panu Bartosiewiczowi.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

POPYT NA LEN

Podobno konjunktura w przemyśle włókienniczym poprawiła się. Niezadługo mają zadymić kominy fabryczne, a martwe maszyny rozpoczną swoje monotonne życie.

W związku z tem popyt na surowce wzmógł się. Rozpoczęły się tranzakcje na większą skalę z lnem, bawełną, a przedewszystkiem z lnem.

Wyrazem wzrastającego popytu, jest ostatnio „zawarta tranzakcja" kupiecka na... 2 pudy lnu, wartości 120 zł. Tranzakcję tę zawarła p. Serwetman Dwojra.

— Z kim?

Właśnie, że ani my, ani p. Dwojra nie, bo działo się to w nocy, a poszukiwacz lnu zabrał go bez wiedzy i zgody p. Dwojry.

„Wiatr od Morza" w kinie „Modern"

Nareszcie mamy film polski, który w niczem nie ustępuje filmom zagranicznym. Jestto film bohaterstwa, miłości i poświęcenia na tle wyzwolenia pomorza. Nigdy jeszcze kinematografja polska nie zrealizowała tak potężnego tematu. Święci tu tryumf wielka idea Stanisława Żeromskiego przeniesiona na ekran przy współpracy najwybitniejszych artystów polskiej sceny: Malickiej, Brodzisza, Bodo, Stępowskiego i Dymszy, którzy tworzą koncert gry. Momenty wojny na morzu porywają widza. Sceny zatonięcia okrętu, panika wśród publiczności, tragedja marynarzy w zatopionej łodzi podwodnej.

Wkrótce „SIMBA" w kinie „Polonja"

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legjonowa 1. Zakłady Graficzne, Legjonowa 1